

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Piątek dnia 18 grudnia 1914 r.

Redakcja i administracja „Now. Kurjera Łódzkiego” mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej № 37.

Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 1 i pół do 3 po poł. i od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer”

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odosłanie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie

Zmiana adresu 20 kop.

Telefon № 253.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop., Drobne ogłoszenia 1½ kop. za wyraz

Ogłoszenia zamiejscowe: I strona 50 kop. reklamy po 20 kop., zwyczaj. 12 k. za wiersz lub jego miejsce, w tekście 75 kop.

Agencje: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień”, Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 23; w Zgierzu: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lacha
WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, zagranicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy dane jest Domowi Handl. L. i E. Metzli S-ka

Składajcie co możecie, na „GWIAZDKĘ” dla biednych w punktach, ogłoszonych na stronie 4-jej „Now. Kurjera Łódzkiego”.

KOMITET

„Kęsa chleba na gwiazdkę dla biednych”.

Ogłoszenie.

Zakazuje się niniejszem wszelkich uroczystości z powodu imienin cara Mikołaja dnia 19 grudnia, a mianowicie iluminacji, wywieszenia chorągwi.

Wszelkie wykroczenia karane będą według praw wojennych.

Łódź, dnia 17 Grudnia 1914 r.

GUBERNATOR.

Życie ekonomiczne Niemiec podczas wojny.

(Koresp. wł. „N. Kurjera Łódzkiego”).

Berlin, 13 grudnia.

Wypowiedzenie wojny i pierwsze dni akcji wojennej wywołały w całym Niemczech zrozumiałe popłoch. Ani sfery przemysłowe, ani też klasa handlowa nie zdawały sobie wówczas dokładnie sprawy z nowej sytuacji, jaka się w kraju wytworzyła. Popłoch ten trwał zaledwie dwa tygodnie.

Po pierwszych dniach oszołomienia ogólnego, rząd niemiecki, otaczający zawsze czujną opieką przemysł, zakrzętnął się specjalnie koło spraw i potrzeb przemysłu, uwzględniając je najmożliwiej i starając się w miarę możliwości nie osłabiać tętna życia ekonomicznego.

Zachodziła obawa, iż w niektórych miastach zabraknie gotówki, co wpłynąć może ujemnie na sprawy handlu.

Rzucono hasło—i całe Niemcy pokrzyły się jakby siecią „banków wojennych” („Kriegsbank”).

Inicjatywa prywatna i wielki przemysł wniosły do tych banków wielkie sumy, jako kapitał zakładowy, wszystkie te banki wojenne korzystają z rozległego kredytu i poręczenia banku państwa.

Zadaniem banków wojennych jest przede wszystkim dyskontowanie weksli kupieckich, udzielanie kredytu pod zastaw zapasów zbożowych i innych produktów żywnościowych.

Wszystkie prawie cukrownie w Niemczech celem uzyskania gotówki oddały w zastaw wielkie zapasy cukru.

Banki wypłacają właścicielom większych transportów zboża i cukru 85 procent nominalnej wartości zapasów.

Bank wojenny w Poznaniu posiada 16 milionów marek kapitału zakładowego, złożonego przez sfery przemysłowe i wielką własność ziemską a ponadto rozporządza rozległym kredytem banku państwa. Śmiało więc rzecz można, że Księstwo Poznańskie dotychczas na polu ekonomicznym nie odczuwa wojny europejskiej.

Zadna gałąź przemysłu, za wyjątkiem konfekcji damskiej, męskiej i wyrobów luksusowych nie ograniczyła pracy. Wstrzymanie pracy w fabrykach, wyrabiających towary damskie i męskie przypisać należy ogólnemu, aż do minimum posuniętemu, ograniczeniu wydatków. Obywatel niemiecki, zawsze oszczędny i

i nie rzucający swych pieniędzy na wiatr, woli terazłożyć zapas swej gotówki na potrzeby wojenne kraju, zamiast na stroje. Tak samo postępują oszczędne Niemki.

Z dającym się po wybuchu wojny odczuwać brakiem robotnika poradzono sobie w ten sposób, że robotników-królewiaków t. zw. „obieżysasów”, którzy przybyli do Niemiec na roboty polne, wykwalifikowano stosownie do potrzeb poszczególnych gałęzi przemysłu. Zastępują więc robotnicy polscy część proletariatu niemieckiego, wezwanego do armii czynnej. O tem jak rząd niemiecki dba o sprawy przemysłu dowodzi, między innymi, fakt, że z okręgów najbardziej przemysłowych, a także kopalń węgla ściągnięto (mniej stosunkowo ludzi do wojska, niż w innych dzielnicach; rząd bowiem nie życzył sobie, aby przemysł w czemkolwiek był skrzywdzony.

Naogół więc, przynajmniej na razie przemysł niemiecki, w porównaniu, z przemysłem francuskim i angielskim, najmniej ucierpiał. Wielkie towarzystwa akcyjne wypłacają nadal dywidendę, co prawda mniejszą o dwa procent, niż w czasach normalnych. Przewidując ewentualne podwyższenie cen na produkty żywnościowe, opracował rząd takse, obowiązującą w całym państwie, z uwzględnieniem jednakże warunków poszczególnych dzielnic. Za wyjątkiem, zresztą, żyta i kartofli, nie zauważono dotychczas tendencji do podwyższenia cen.

Tona żyta kosztuje w Poznaniu 210 marek, a w dalszych dzielnicach do 230 m. Z dającym się zlekka odczuwać brakiem nafty, poradzono sobie w ten sposób, że magistraty wydzielają mieszkańcom pewną miarę, po ustalonej cenie.

Stolica Niemiec o tyle tylko zmieniła swój wygląd zewnętrzny, że

na ulicach widać mniej mężczyzn, niż zwykle. Teatry grają nadal i cieszą się ogromnym powodzeniem. Wielkiemu powodzeniem cieszą się również wydawnictwa humorystyczne i satyryczne, które tuczą się wyśmiewaniem dowódców armii nieprzyjacielskich...

m. w.

Urządzenie Galicji.

„Nowoje Wremia” zamieszcza artykuł swego korespondenta lwowskiego Werguna, pod tytułem „Urządzenie Galicji”.

Artykuł zaczyna się od słów: „Strzeżcie się powtórzenia chełmszczyzny”—poczem następuje bliższe wyjaśnienie, co pod tem należy rozumieć:

„Rosja otrzymała Zabuże, na kongresie wiedeńskim, prawie zupełnie rosyjskie, zaś podczas niedawnego oddzielenia gubernji chełmskiej mniej więcej w połowie ludność okazała się nierosyjską. Oto, o czem trzeba pamiętać dzisiejszym urzędnikom Galicji. Tutaj, pod starożytnymi Karpatami rosyjskimi, kolebką plemienia rosyjskiego, nie powinno się pozwolić na te omyłki, które tak wykrzywiły oblicze nie mniej starożytnej Rusi chełmskiej. Chełmszczyzna i Galicja—to najbliższe siostry. Tyle mają wspólnego—poczawszy od czasów Olega Wieszczego...”

P. Wergun niedawno przyjechał do Lwowa i pod pomnikiem Mickiewicza czyni rozmyślenia jak następuje:

„Jeszcze dwa lata temu odbywały się tu olbrzymie demonstracje przeciw Rosji. Jaka z Bożą pomocą zmiana! Koło pomnika Mickiewicza właśnie przechodzą sybiracy w swoich groźnych papachach i śpiewają”.

A oto inne wrażenie korespondenta „Nowoje Wremia”.

Idzie sobie p. Wergun, aż tu jakiś żołnierz przemawia do niego po polsku:

— Panie, panie, kedy pan idzie?

Korespondent patrzy na niego ze zdziwieniem.

„Sam generał-gubernator oświadczył przecież, w swej pierwszej mowie tutaj, że Lwów—to miasto rosyjskie, i że w Galicji wschodniej zacznie zaprowadzać urzędzenia rosyjskie, pozostawiając polakom ich prawną Galicję zachodnią, a tu nagle szynel rosyjski—i tamany język polski“.

Tak myślał p. Wergun, a głośno zapytał żołnierza:

— Cóż to, czy jesteś polak, że rozmawiasz z przechodniem po polsku?

— Nie -- odpowiada -- jestem rosjaninem, z Permu, a tutaj tak weszło w zwyczaj, że do wszystkich kto nie w mundurze, zwracamy się w języku polskim!

— No, językiem miejscowym jest także rosyjski, i nie za to żołnierze rosyjscy miłujący Chrystusa, przelewają swoją krew, żebyście uczyli się tutaj „pankat“ (mówić „pan“). Inaczej rzecz w Warszawie, albo w Krakowie...

Potem wrażliwy korespondent „Nowoje Wremja“, Wergun (nazywamy go poprostu Wergun, bez „pan“, bo to po pierwsze sławny człowiek, a powtóre po co mu „pankat“), udał się do „osoby będącej autorytetem“ i dowiedział się o następującym programie urzędzenia Galicji.

— Utworzyliśmy już — mówiła osoba, będąca autorytetem — gubernę czerniewiecką, tarnopolską, lwowską i tworzymy teraz czwartą, przemyską, do której wchodzi powiat jarosławski i wszystkie powiaty lemko-wszczyzny. W każdej gubernji po 15 powiatów, w lwowskiej nawet 16. W czerniewieckiej są trzy powiaty rumuńskie; one będą przyłączone do Rumunii, jeżeli ona zdecyduje się na wejście do Węgier.

Liczba powiatów rosyjskich w przyszłym przemyskiem wynosi 41. Z zajętej dzisiaj Galicji zachodniej będą utworzone dwie czysto polskie gubernje: tarnowska i krakowska i będą przyłączone później do gubernji Królestwa Polskiego.

— Co do gubernatorów nowych gubernji to ich skład osobisty jest zadawalniający — brzmia dalej relacja osoby, która rozmawiała z Wergunem.

Teraz przyjęto nową zasadę — zamiana wakanów naczelników powiatu na działaczy społecznych z ziemstw i instytucji miejskich. W niektórych gubernjach i powiatach powiodło się pociągnąć do pracy także były zarządy ziemskie, na przykład w Sokalu, dwa zarządy w

gubernji tarnopolskiej i w Stryju. Z przyciągnięciem tych żywicieli łatwiej naprawiać drogi, mosty i t. d. . . .

Sądy wszędzie pozostawiono austriackie i tylko w Tarnowie wprowadzono organ nadzorczy ze zdolnych do tego działaczy miejscowych. We Lwowie tego niema. Tam trzeba było zostawić nietylko poprzednie sądy kryminalne i cywilne, ale nawet policję. Z nami pracuje teraz jeszcze ten sam Tauer, który był dyrektorem policji we Lwowie austriackim. Teraz, po odwiedzinach Lwowa przez wiceministra spraw wewnętrznych, Dżunkowskija, ta sprawa będzie inaczej postawiona. Oddziały policji i strażników rosyjskich przybywają w ilości coraz większej.

Podatki postanowiono ściągnąć tylko tymczasem w gubernji tarnopolskiej, tam gdzie ludność od wojny prawie wcale nie ucierpiała.

Szkoły w zasadzie postanowiono zaprowadzić w Galicji wschodniej wszędzie rosyjskie i tylko we Lwowie pozwolić na prywatne szkoły polskie.

Rozwinawszy dalej program działalności w sprawach wyznaniowych. Wergun zapewnia czytelników, że galicjan martwi rozporządzenie władz kolejowych, aby obok rosyjskich napisów istniały też polskie — bo galicjanie według Werguna koniecznie pragną napisów tylko po rosyjsku.

Wergun uważa, że tak będzie lepiej, bo podwójne napisy „mogłyby w polakach zachować nadzieję utrzymania swej przewagi w tym rdzennie rosyjskim kraju“ . . .

Feljetonik.

Przestępcy.

Na ulicy krzyk, hałas, zamieszanie.

Nadbiega milicja.

— Co się stało?

— Pobili się . . .

Piętnastu milicjantów otacza dwóch oberwańców. Idą.

W dzielnicy śledztwo i zeznania.

Poróżnili się. Ten był tego zdania, a ten tego, ten powiada tak, ten inaczej . . . Ten tego w ucho, tamten owego, dla różnaitości, w nos. Słowem różnica zdań w dyskusji na temat polityki między narodowej.

Rezolucję sądu i wyrok ogłoszono niezwłocznie.

Bójka uliczna — naruszenie spokoju publicznego — tydzień aresztu.

Milicjanci wyprowadzają więźniów, którzy w drodze skracają sobie czas rozmową.

— Hi, hi, hi . . . Dali się nabrać frajery!

— Wikt, brachu, przez cały tydzień darmo . . .

— I pemięszkanie . . .

— Stulę gębę . . . Usłysz milicja! i wyrzuci cię na ulicę na taki psi czas.

Co ma wyrzucić . . . Jeszcze cię pilnuje, żebyś nie uciekł . . . Hi, hi, hi . . .

— Frajery! . . . Codzień będziemy zamykać przez to okno, co to wiesz, a na śniadanie, obiad i kolację to se ciekaw wróci w swojej porze . . . No, adle fruź . . .

Rozdzielono ich i posadzono w oddzielnych celach.

Has.

Głosy publiczności.

W sprawie walki z drożyzną słów kilka.

I.

Niema chyba dzisiaj bardziej aktualnej kwestji, nad sprawę walki z drożyzną.

Muzyka pustego żołądka przywleczsze nawet granie armat, a wiadomość o przyjeździe do Łodzi transportu maki czy kartofli więcej wrzawy narobi niż nowy zwycięzki odwrót wojsk rosyjskich.

Wzrastając z dnia na dzień z zawrotną szybkością, drożyzna doskwiera dzisiaj nam wszystkim, specjalnie zaś zagraża kilkudziesięciu tysiącom rodzin robotniczych, oddanych na pastwę śmierci głodowej. Społeczeństwo jednak nie może pozostawać nadal obojętnem i w spokoju oczekiwać chwili, gdy głód-mocarz będzie jedynym panem i doradcą setek tysięcy najbliższych naszych współobywateli.

Gdy instytucje, które wzięły na siebie obowiązek pracy w tym kierunku, poddać zadaniu nie mogą, gdy ze strony Komitetu Obywatelskiego, a przedewszystkiem Sekcji żywnościowej, naprzód nie czekamy wskazań, gdy nie widzimy starań, któreby zasadniczo mogły zmienić rozpaczliwą dzisiaj sytuację,—musimy zrobić krok naprzód sami, nie oglądając się na nikogo.

Uważalibyśmy w tej chwili za konieczne zwołanie specjalnej narady przedstawicieli wszystkich instytucji spo-

żecznych istniejących w naszym mieście, z uwzględnieniem organizacji robotniczych, na której omawiano program akcji w walce z drożyzną.

Uważamy, że zwołanie takiej narady byłoby obowiązkiem Komitetu obywatelskiego, który jasno sobie zdaje sprawę, że jego dotychczasowa akcja poniosła zupełne fiasko.

Narada taka, która odbyć się powinna w jaknajbliższym czasie, zajęłaby się opracowaniem szczególnych form walki z drożyzną i omówiłaby energiczniejsze niż dotąd środki walki z wyzyskiem i spekulacją.

Instytucja, która do prowadzenia walki z drożyzną byłaby najbardziej powołana, Sekcja żywnościowa, am nawet w części nie wyzyskała rozporządzalnych przez się środków, co więcej, — w pewnych wypadkach działalność tej była z gruntu fałszywa. W chęci uzdrowienia stosunków w tej sprawie, w celu uniknięcia starych błędów powiedzić chcemy pod adresem Sekcji żywnościowej, słów kilka.

Już in statu nascendi Sekcja żywnościowa przedstawiała twór cudaczny: do walki z drożyzną, do walki ze spekulacją wybrano ciało, w skład którego weszli wszyscy najwięksi hurtownicy naszego miasta, a więc wszyscy ci, których dana instytucja hamować miała w ich zapędach, w zbyt szybkim tempie zbijania majątków na rachunek głodnych tłumów. Naprawdę, coś podobnego zrodzić się mogło tylko na naszym bruku. Jest to wina tych dziwnych stosunków, jakie niepodzielnie panują we wszystkich prawie „komitetach“, „sekcjach“ i „komisjach“.

W skład kierowniczych ciar wszędzie prawie wchodzi jedn i ci sami prawie ludzie, którzy stworzywszy „kółko wzajemnej adoracji“, zgodnie dzielą między siebie mandaty, zebrania zaś ogólne odbywają się stale według jednego schematu, który również przesądza zasadniczo ich niezdolność do skutecznej pracy. Przewodniczący, stwierdziwszy na sali obecność wszystkich księży z Łodzi i okolicy, czeka jeszcze na swego kolegę pastora, który z niewytłumaczonych względów przeciąga swą wizytę u sparaliżowanej ciotki, następnie zaś otworzywszy zebranie, opowiada o tem, co się zrobiło, ewentualnie zrobi jeszcze. W razie jakichś ryzykowniejszych planów na przyszłość, otrzymawszy od swych totumfackich kilka potknięć na pytanie „czy zgoda?“, nie przeszkadza sobie w opowiadaniu, aż kończąc, wypowiada zwykłą porcję

Szachy.

Zawzięty bój trwał już dwa tygodnie, w ciągu których to ostrzeliwaliśmy nieprzyjaciela z okopów, to przenosiliśmy się z pozycji na pozycje.

Do wszystkiego już wówczas nawykliśmy. Trzask pękających szrapneli i granatów w pobliżu okopów i grzmot haubic nie robiły na nas żadnego wrażenia.

Niekiedy wróg przerywał swą piekielną robotę, zaprzestając zasypywać nas żelazem i odwiem; wówczas i my zawieszaliśmy broń, oddając się spoczynkowi.

Nieprzyjaciel spożywa teraz śniadanie — mawiali oficerowie.

Podczas tej ciszy, żołnierze zwykli byli zajmować się własnymi sprawami: jeden pisał list, drugi zdjąwszy koszule, szukał w jej fałdach „wroga wewnętrznego“, inny wyciągnawszy się, leżał i myślał Bóg wie o czem.

Na naszej pozycji zjawiał się wtedy oficer artylerji z sąsiedniej baterji, rozkładał szachownicę na bębnie i rozpoczynał partję szachów z ochotnikiem Szoskalskim; gra toczyła się zwykle w głębokim milczeniu.

Między artylerzystą a Szoskalskim było coś pokrewnego duchem i charakterem; obaj milczący, poważni, zamknięci i spokojni.

Szoskalski szedł do ataku bez najmniejszego wahania, z zimną krwią, a oficer artylerji wydawał rozkazy swojej baterji ze spokojem na twarzy

i w ruchach, głosem stanowczym i twardo.

— Pewnego razu — opowiadał o nim jeden z żołnierzy — tuż obok mnie padł pocisk; rzuciłem się w bok, lecz w tej chwili usłyszałem poza sobą głos oficera: „Dokąd uciekasz, giuptasku? Nie obawiaj się, nie pęknie“. Spojrzałem na niego zdziwiony; stał przede mną spokojny z przymrużonemi z lekka oczyma. Pocisk w istocie nie rozzerwał się.

Szoskalski ze swym partnerem prowadzili grę w szachy niekiedy z taką zawziętością, że przerywał ją tylko grad ołowiu. Wstawali wtedy z westchnieniem, mówiąc:

— Musimy zaprzestać, gdyż zbyt- nio nam przeszkadzają . . .

Obadwaj notowali wówczas położenie swych figur, aby przy następnym razie, mogli partję dokończyć.

Podczas dyskusji, jakie często z sobą prowadzili, artylerzysta dowodził, że „wojna i życie—oparte są na jednych i tych samych zasadach matematycznych; my zaś sami—jesteśmy większością matematyczną, nie więcej. Zwykłość przypada w udziale temu, kto z temi zasadami—bywa w ścisłym—zgodzie. Kto szybko umie orientować się we wskazaniach busoli i planac ten napróżno nie wyrzuci pocisków kto zdolny jest pogodzić dzielność i szachy mas z zasadami logiki i charakterem chwili, ten bezprzebieżnie ludzko nie traci i kto potrafi ocenić swój plan na tyle, aby wszelkie jego cele zgadzały się z życiem i jego prawami, ten z pewnością zwycięży“.

Szoskalski w milczeniu wysłuchiwał dowodzeń filozoficznych artylerzysty i ani słowem nie zaprzeczał; w końcu kiwnawszy głową, dodawał:

— Tak, ale ta pańska matematyka jest okropna . . .

Po dwóch tygodniach wylegiwania w okopach, nieprzyjaciel rozpoczął szereg uporczywych ataków; rzucił się na nas z nieopisaną furją i zasypywał pociskami, jakimi tylko rozporządzał; była to bowiem dla niego kwestja życia lub śmierci, bo otoczony łańcuchem wojsk naszych w półkole, starał się usilnie wydostać z tej matni, w której już od kilkunastu dni znajduje się, czuł się nie pewnym na swych pozycjach; lecz energicznymi kontratakami odrzucał go i kierowali pod ogień naszej baterji.

Jak zwykle jednak, koło południa walki przerywano; nieprzyjaciel zabierał się do „śniadania“, które systematycznie codziennie o jednej porze powtarzało się i weszło w zwyczaj, że tak, jak i nieprzyjaciel, naówczas wysyłaliśmy sanitariuszów na plac boju, gdzie odbywała się przed chwilą zażarta walka na bagnety, tam odnajdywali swoich rannych i poległych towarzyszków, spotykając się często oko w oko z sanitariuszami z obozu przeciwnika.

Podczas jednego z takich „śniadań“, wróg rzucił niespodziewanie na nas oddział swojej jazdy.

— To, nie taktownie z ich strony — mruknął niezadowolony Szoskalski — zmuszeni jesteśmy partję dokończyć innym razem.

Oficer udał się do swojej baterji, Szoskalski pochwycił za karabin.

Na odległość kilkunastu kroków od naszych zasłon, Szoskalski nagle przysiadł, potem legł na zdeptanej krwią zwilżonej ziemi, ugodzony kulą w usta.

Po godzinie atak odparto; nieprzyjaciel cofnął się do swoich nor a żołnierze nasi, korzystając z ciszy chwilowej, choć opóźnionej, tym razem wypoczywali, opowiadając sobie wrażenia z ostatniej utarczki. A oficer artylerji znowu zjawiał się w okopach z szachami pod pachą, by dokończyć partję z Szoskalskim, po drodze zaś przeglądał ostatni rozkład figur.

— Hej, chłopcze, nie widziacie gdzie Szoskalskiego? — zapytał jednego z żołnierzy, nie dojrawszy ochotnika na zwykłym miejscu.

— Wasza wielmożność, Szoskalski zabity.

— Co mówisz?

— Zabity.

Oficer nie drgnął nawet; spokojnie zawrócił i wolnym krokiem skierował się do swojej baterji, gdzie w chwili zdradziły donośnie krótkie urywane rozkazy.

— Celuj! zero cztery! tak... ze ro trzy!... dobrze . . .

Z taką zabijającą dokładnością obliczał odległość celu, że po upływie dwóch kwadransów działa na pozycji nieprzyjacielskiej stały już, milczące, osamotnione, a wróg odstępował pośpiesznie, opróżniając szaniec, porzucając broń i amunicję.

Tak pomścił śmierć swego partnera, oficer artylerji.

W. Stawiński.

podziękowań wszystkim kolejno „ojcom miasta“.

Takie stosunki na miejscu w Stow. w rzeszeniu starych dewotek im. św. W. czy Wincentego à Paulo, — nieczą się w okropny sposób, gdy znajdują w instytucjach, gdzie chodzi o gospodarkę miejską.

Tutaj, przy nieznanym kroku fatalnym czy każdy fałszywy krok dla całej ludności półmilionowego miasta.

Niezaprowiantowanie miasta na dłuższy okres czasu w czasach, gdy żywność była jeszcze bardzo stosunkowo tania, a dowód ze wszystkich stron otwarty — naraził miasto na kolosalne straty pieniężne, przyspieszyć może nie jedną duszę wędrowną na tamten świat. W takich instytucjach radzibyśmy widzieć ludzi ofiarujących czas swój wyłącznie określonej jakiej pracy, a przede wszystkim ludzi, którzy umieją skupić około siebie nie liczne koła biernych słuchaczy, lecz ludzi czynu, z których każdy potrafi wnieść do zbiorowego wysiłku zdrową myśl i własną inicjatywę. To, co przeoczyć może jedna lub kilka osób, nie zginie z oczu setkom, którychby się do pracy wciągnąć potrafiło, a zdrowa krytyka, którą usłyszeć można tylko na zebraniu według ogólnie przyjętych norm prowadzonym — podnosi tylko wydajność wszelkiej pracy.

Takie stosunki nie mogą jednak nadać panować zbyt okrutnie mszczą się one na całokształcie życia naszego, aby im kresu nie położyć. Uczynić to może i powinna właśnie specjalna narada przedstawicieli wszystkich instytucji społecznych, zwłaszcza której K. O. proponujemy.

W. W.

O byt szkół polskich.

Od Zarządu Stowarzyszenia nauczycieli chrześcijan otrzymaliśmy następującą odezwę:

Do Rodziców!

Na posiedzeniu zarządu Stow. nauczycieli chrześcijan łącznie z przedstawicielami szkół polskich w dniu 14 b. m. zapadła uchwała, by za pośrednictwem pism zwrócić uwagę naszego społeczeństwa na tragiczne położenie wysiłku nauczycielstwa polskiego, mające na celu zapewnienie naszej działalności możliwości dalszej nauki.

Jak dotąd (pierwsze półrocze dobiega kresu) usiłowania te, dzięki wielkiej abnegacji nauczycieli, ograniczających swe potrzeby do minimum i ciepłej, nie wymagającej wiele opłaty, jesieni, wziędnie pomysłnym uwieńczone były skutkiem. Wchodząc w przykre położenie rodziców, przełożeni nie ustanawiali żadnej stałej normy wynagrodzenia za swoją pracę, przyjmowano kwoty bardzo drobne, licząc na to, że zainteresowani zobowiązania swoje sumiennie pokrywać będą. Smutny zawód, taki spotkał pod tym względem szkoły polskie, wobec niewypłacalności rodziców i opiekunów, zmusza nauczycielstwo do odwołania się za pośrednictwem prasy do ogółu, by zechciał zrozumieć, że we własnym jego interesie leży podtrzymanie bytu zagrożonych w swym istnieniu szkół polskich, które będą musiały zawiesić swoją działalność, o ile rodzice uczące się młodzieży ich bytu nie podtrzymają.

Działwa nasza instynktownie, jakby w poczuciu moralnej samoobrony, garnie się do szkół, gdzie nauczyciel wychowawca, książka—mądry przewodnik, kolega—bliski współtowarzysz, troskę o rozwój umysłowy — wytwarzają atmosferę nie mającą nic wspólnego ze straszniemi przeżyciami chwili obecnej, atmosferę jedynie dla wieku dziecięcego odpowiednią.

Przełożeni łódzkich szkół (prywatnych) i ich współpracownicy, kierowani uczuciem szczerego umiłowania powierzonej sobie młodzieży, pragną pracować i nadal, ale najgorętsze ich zamierzenia rozbijają się o niepokonane przeszkody material-

ne. Każda uczelnia, nie licząc kosztów mieszkania, musi opłacić swych nauczycieli, opłaci lokal i odpowiednią dla utrzymania go w porządku trzymarkę usług. Kierownicy szkół naszych, niesubsydjowanych społecznie, walczący niejednokrotnie z niedoborami budżetu, wywołanego po części niewypłacalnością klientów nawet w czasach normalnych, żadnych zapasów pieniężnych nie posiadają, nie mogą więc bezpłatnie wychowywać i kształcić dzieci rodziców względnie zamężnych, którzy ten najpierwszy i najświętszy dla nich obowiązek zaniedbują, wyzyskując poczucie obywatelskie nauczycieli.

W dobrze więc zrozumianym interesie własnym powinni rodzice pewną część swego budżetu przeznaczyć na opłatę szkolną i wnosić ją akuratnie, w przeciwnym bowiem razie przełożeni szkół polskich zmuszeni będą, wbrew swej woli przewracać wykłady.

Kronika.

(o) **Rozporządzenie sanitarne.** Komendant miasta wydał następujące rozporządzenie, mające na celu zapobieganie i zwalczanie chorób zakaźnych:

§ 1. Wydany przezemnie dn. 8 grudnia r. b. zakaz powiadomienia o wypadkach cholery lub o cholere podejrzanych niniejszym zostaje rozciągnięty na następujące choroby zakaźne: dyfteryt, dżetwicę karku, gorączkę powrotną, krwawą biegunkę (dysenterję), szkarlatynę, tyfus brzuszny, węglik (karbunkul), nosaciznę, wodowstręt (wsćiekliżnę), tyfus plamisty, ospę, zatrucie mięsem i kiełbasami, trychinozę.

§ 2. O każdym wypadku śmierci lub choroby należy natychmiast zawiadomić ustnie lub piśmiennie właściwego lekarza dzielnicowego. Lekarze dzielnicowi obowiązani są natychmiast przelać zawiadomienie lekarzowi naczelnemu Sekcji sanitarnej dr. Trenknerowi, ten zaś natychmiast komunikuje komendanturze (lekarzowi garnizonu).

Obowiązani zawiadomić: 1) lekarz 2) głowa rodziny, w szpitalach i t. p. kierownicy instytucji; 3) każdy zajęty leczeniem lub pielęgowaniem chorego; 4) właściciel mieszkania lub domu; 5. lekarz dokonywający oględzin zwłok (2-a i 5-ty obowiązani są komunikować o wypadku jedynie wtedy gdy nie było lekarza.)

§ 3. Kto zaniedbał powiadomienie o wypadku zakaźnym lub uczynił to zbyt późno, kto przeszkodzi lekarzowi dzielnicowemu w wykonywaniu jego obowiązków, kto świadomie czyni niezgodne z rzeczywistością zawiadomienie, lub kto przeszkodzi rozporządzeniom władz, ten podlegać będzie surowym karom, zarówno jak ten, kto świadomie używa lub rozpowszechnia przedmioty przeznaczone do dezynfekcji.

(e) **Policja niemiecka.** — Od wczoraj ukazała się w mieście policja niemiecka. Członkowie policji noszą mundury wojskowe i opaski na ręce z napisem „Policja“.

Prócz tego zorganizowano policję konną, która ma przestrzegać porządku w mieście.

(e) **Czyszczenie ulic.** Z rozporządzenia niemieckiej władzy wojskowej Komitet milicji rozstał kilkuset ludzi, którzy mają polecone oczyszczenie ulic i rynków miejskich. Ludzie ci otrzymują za robotę w mieście po 75 kop. dziennie, a za czyszczenie dróg i placów poza miastem po rublu.

(o) **Bezpłatna analiza.** — Laboratorium wojskowe, w gmachu oddziału magistratu, zostające pod kierunkiem profesora Wolffa i dr. Sachs-Mücke, przyjmuje do bezpłatnego badania wydzielin chorych, podejrzanych o cholere, w czasie od godz. 8 rano do 12 w południe oraz od godz. 2 po południu do 6 wiecz.

(sl) **„Kęs chleba“.** Zwracamy się do stowarzyszeń, aby ze względu na cel, raczyli delegować w niedzielę do kwesty na „Kęs chleba“ na gwiazdkę, na kilku członków

i członkin, którzy zgłoszą się małą w piątek o godz. 4 do najbliższego punktu zbiorczego, dla odebrania legitymacji, puszek i nalepek.

W poniedziałek o g. 11 rano wszyscy opiekunowie punktów zbiorczych proszeni są o zebranie się u Techników z wykazem sum i przedmiotów, zebranych na ich punktach.

(d) **Sprawozdawcy wojenni i matarze batalistów w Łodzi.** Oprócz dwóch korespondentów gazet argentyńskich i korespondenta „Neue Freie Press“, p. Fritza Kleina, którzy już Łódź opuścili, znajdują się w naszym mieście następujący sprawozdawcy pism zagranicznych: znany powieściopisarz p. Wilhelm Konrad Gomoll z Berlina, korespondent gazet „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“, „Schlesische Zeitung“, „Kölnische Zeitung“ i „Magdeburger Zeitung“; dr. Fritz Wertseimer, koresp. „Frankfurter Zeitung“. Pan W. jest znany ze swych podróży po Chinach; p. Rajnhold Conhelm, koresp. „Berliner Lokal-Anzeiger“; kapitan Ferster, koresp. „Berliner Tageblatt“; p. Adorjan, koresp. buda-peszteńskiej gaz. „Az Est“ (Wieczór) i Adolf Zimerman kor. berlińskiej gazety „Tägliche Rundschau“.

Oprócz tego bawi tutaj dwóch malarzy-batalistów p. Ludwik Putz z Malachjum i p. Max Fabian z Berlina.

(o) **Ze Stow. nauczycieli chrześcijan.** Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie zarządu Stow. nauczycieli chrześcijan, pod przewodnictwem prezesa p. R. Tulina. Omawiano szczegóły, dotyczące stworzenia z inicjatywy pani M. Stefanowskiej kooperatywy żywnościowej.

Udział członkowski wynosi 5 rb.; dla uzupełnienia potrzebnej sumy na kapitał obrotowy, Stowarzyszenie wyasygnuje z własnych funduszy odpowiednią kwotę.

(d) **Przywóz kartofli.** — Komisja żywnościowa przy Komitecie obywatelskim wysłała wczoraj w okolicy 8 wozów, dla sprowadzenia do miasta kartofli.

(t) **Z minionych dni.** Sekcja prawna dzielnicy III rozpatrywać będzie w tych dniach wielką ilość spraw o kradzieże, dokonane w Zgierzu podczas pamiętnej bitwy w naszych okolicach.

Złodzieje, korzystając z panującej w mieście paniki, nie próżnowali, grabiąc co się dało.

Po wyjściu wojsk rosyjskich z Łodzi, mieszkańcy zaczęli powracać do swych domów, gdzie niektórzy znaleźli cały swój dobytek rozgrabiony. I dzielnica milicji zajęła się wyszukaniem winnych, których w tych dniach aresztowano.

(t) **„Kawał“ woźnicy.** Kupiec T. Rosenzweig, wynajmający źródło zakupu 500 korey kartofli, wynajął woźnicę, któremu opowiedział po co jedzie. Woźnica, który także „treszkę spekuluje“, nie nie mówiąc, wziął ze sobą pieniądze i po przyjeździe na miejsce podbił cenę zakontraktowaną z 2 rb. 40 kop. do 3 rb. za korec i zabrał cały transport.

Obecnie R. rwie włosy z rozpaczy, że dał się wywieść w pole i przysięga, że nie będzie brać woźniców, którzy są porządnie ubrani.

(x) **Już buraki pastwne jeżdżą.** Włoszanie okoliczni nie posiadają obecnie kartofli nawet tyle, aby opędzić własne potrzeby, a są i tacy, którzy pozostali zupełnie nie tylko bez kartofli, ale wogóle bez wszelkich artykułów żywnościowych, szczególnie w wioskach, położonych w południowej i zachodniej stronie Łodzi. Niektórzy posiadają natomiast spore zapasy buraków pastwnych, które, jak wiadomo, stanowią dla bydła jeden z głównych artykułów spożywczych.

Odź w ostatnich dniach biedna ludność naszego miasta zaczęła kupować te buraki na pokarm dla siebie. Ponieważ mało kto z włoszjan okolicznych ma dziś bydło, przeto buraki pastwne sprzedawane są chętnie.

Przy sposobności zaznaczamy, że wiele osób, znoszących kartofle z miejscowości, odległych od Łodzi o mil kilka, z braku posiłku w drodze pada z wycieńczenia i głodu na drodze i prosj o posiłek pobliskich mieszkańców.

(t) **Wielka spekulacja.** Wczoraj po południu przed dom nr. 7 przy ul. Zawadzkiej zalechał furgon, na którym znajdował się chleb czerstwy z dni ubiegłych, chleb sprzedawano taniej.

Skąd jednak taka wielka ilość chleba. Oto spekulanci przypuszczali że tak duża obywatela się bez chleba ludność, kupować będzie i dlatego do Łodzi. Zapomnieli jednak o sobie spekulanci, że tak dużych ilości chleba jest w mieście naszym, wiążące mogących zaś kupować go mniej znaczenie jak sądzili.

(p) **Z wędrówki.** Na ulicy Przejazd nr. 16 znaleziono 60letnią Janinę Budoszewską wyczerpaną z sił z głodem Staruszką, zaopiekował się lekarz pogotowia.

(p) **Podjeżrane kurocze żółtka.** Zamieszkała przy ulicy Długiej Nr. 76, Józeta Zajac, dostała podejrzanych kuroczów żółtka. Cuchem odwieziono karetką „pogotowia“ do szpitala Czerwonego Krzyża.

(p) **Z wyczerpania.** Wczoraj znaleziono na Szosie Karolewskiej zemdloną kobietę, z wiązką drzewa na plecach. Kobieta, niosąc ciężar, przenoszący jej siły, upadła pod tem brzemieniem na bruk, zraniła się w czoło i zemdlła. Lekarz pogotowia udzielił jej doraźnej pomocy.

(g) **Niemcy w Brzezinach.** Wczoraj o godzinie pierwszej w południe wojska niemieckie zajęły Brzeziny. W ostatnich dniach toczyły się pod murami miasta wielkie, zażarte bitwy, które znacznie zniszczyły miasto. Dolatujące do miasta szrapnele zabiły kilku mieszkańców.

Wczoraj wieczorem powrócili z Brzezina do Łodzi kupcy łódzcy, którzy w drodze powrotnej z Warszawy zmuszeni byli zatrzymać się dłuższy czas w Brzezinach.

(o) **W Krośniewicach.** Podczas krwawych walk, jakie się przed kilku tygodniami odbyły w Krośniewicach, miasto ucierpiało w znacznym stopniu, przez padające szrapnele uszkodzona została synagoga oraz 15 domów mieszkalnych. Są ranni i zabici.

(t) **Z Piotrkowa.** Po przejściu przez wojska austriacko-niemieckie m. Piotrkowa i a tam samym wolnej drogi do Łodzi, przybyło wielu kupców, tego miasta do Łodzi, celem nabycia u nas niektórych produktów żywnościowych, których brak uczuwać się daje w Piotrkowie. Od nich jednocześnie dowiedzieliśmy się że samo miasto, wbrew pierwotnym zatraszającym wieściom, niecierpiało od granatów i szrapneli. Zaledwie kilka domów przy ul. Kaliskiej i Moskiewskiej, przedmieście zaś Piotrkowa ucierpiało znaczną.

(x) **Z Dąbia.** Miasto Dąbia, w pow. kolskim, podczas bitwy, jaka w okolicy tamtejszej toczyła się przed kilku tygodniami, ucierpiało niezbyt dotkliwie. Z budynków prywatnych zostało zburzonych lub uszkodzonych kilkanaście domów. Najwięcej ucierpiał kościół katolicki, w murach którego pociski armatnie wybiły szereg wielkich dziur. Wieża została uszkodzona tak, iż dzwony z niej spadły i ciężarem swoim zburzyły część murów kościoła.

Z wiosek okolicznych najwięcej ucierpiała wieś Chełmno, składająca się z przeszło 40 zagód, a w której pozostało zaledwie 8 domów; wszystkie pozostałe stały się pastwą pożaru.

Tu też spłonął doszczętnie folwark majoracki.

Kościół we wsi tej został w znacznej części zburzony szczególnie dach przedstawia obraz wielkiego zniszczenia.

Z wśród ludności cywilnej nik- nie zginął.



Utworzenie milicji w Warszawie.

Komitet obywatelski m. Warszawy, uzyskał pozwolenie na utworzenie straży honorowej, której organizacją zajmuje się specjalna sekcja pod przewodnictwem p. Stanisława Popowskiego.

Straż honorowa tworzy się z pośród członków korporacji naszych, którzy przyjmowani są na podstawie poręczenia dwóch innych członków, poświadczonych przez zarząd danej korporacji.

Organizacja straży przewiduje utworzenie 13 komisariatów dzielnicowych, według obecnego podziału miasta na cyrkule policyjne oraz komisariatu podmiejskiego dla Mokotowa.

Telegramy.

Kara prasowa.

PIOTROGROD (T. A. P.).—Naczelnik miasta skazał redaktora gaz. „Wieczernie Wremia“ na 3,000 rb. lub 3 miesiące aresztu za artykuł „Uziew za dniem“ w numerze z dnia 12 b. m.

Zamknięcie gazety.

LIBAWA (T. A. P.).—Z rozporządzenia zarządzającego sprawami cywilnymi kraju nadbałtyckiego zamknięto wydawanie gazety niemieckiej „Libausche Ztg.“ i zamknięto towarzystwo popierania teatru libawskiego, będące czysto niemiecką instytucją i utworzone przez poddanych niemieckich.

Na froncie Zachodnim.

LONDYN (T. A. P.).—Do „Daily Chronicle“ telegrafują z Dunkierki o szczegółach bitwy, pod Ypres d. 11 grudnia.

Tego dnia Niemcy rozpoczęli zajęte bombardowanie, skupiwszy ogień z 200 armat na pozycje francuskie i rzucając w przeciagu sześciu godzin tysiące pocisków. Potem piechota ruszyła naprzód, ale została odparta ogniem karabinowym.

Kolumny niemieckie, po kilka razy zmieniając szlak, dokonały 16 bezskutecznych ataków. Stosy poległych wznosiły się na przeciw okopów.

Otrzymałszy posiłki Niemcy znów się rzucili do ataku, osłaniając się stosami poległych. W końcu udało się im zmusić Francuzów do ustąpienia na drugą linię okopów.

Pod noc Francuzi, otrzymawszy posiłki, z kolei dokonali szeregu ataków i w półtoragodzinnej bitwie odebrali zabrane im terytorjum.

Straty stron obydwu—ogromne.

Wojna podwodna.

LONDYN. (T.A.P.) Admiralicja donosi, że angielska łódź podwodna

wpłynęła do Dardanellów, przeszedłszy pod płóciem rzędami min i rzucała torpedę na strzegący przegród minowych pancernik turecki „Messudie“.

Pomimo rozpoczęty ogień artyleryjski i pościg torpedowców — łódź powróciła, przyczem podczas wyprawy spędziła 9 godzin pod wodą.

Wypływając z Dardanellów, z łodzi zauważono, że „Messudie“ pogrążyła się w wodę.

Wydatki wojenne.

KOPENHAGA (W. A. T.).—W gazetach niemieckich ukazały się obliczenia dotychczasowych wydatków wojennych. Według tych obliczeń zaczerpniętych ze źródeł urzędowych, Niemcy wydatkowały 19 miliardów, 300 milionów marek.

Uchwalono świeżo nowe kredyty wystarczające prawdopodobnie do marca.

BERLIN. Redaktor „Berl. Tz.“, Michaelis, oblicza, że wydatki wojenne Niemiec wynoszą 2 miliardy marek miesięcznie.

Zjazd królów.

KOPENHAGA (T. A. P.).—W piątek lub sobotę w Malmoe odbędzie się zjazd królów: szwedzkiego, norweskiego i duńskiego, którym towarzyszyć będą ministrowie spraw zagranicznych.

Rawizja.

AMSTERDAM. (W. A. T.) Do dzienników tutejszych donoszą z Brukseli, że władze niemieckie dokonały rawizji w „Domu rosyjskich studentów“, przyczem aresztowano kilka osób.

Co się stało z aresztowanymi — niewiadomo.

Zakłady Kruppa.

KOPENHAGA. (TAP) Z Berlina donoszą, że na wieczorze, który odbył się wczoraj na ogólnym zebraniu akcjonariuszów Tow. zakładów Kruppa postanowiono powiększyć kapitał zakładowy Tow. o 70 milionów marek, doprowadzając go do 250 milionów.

Tryumf.

KOPENHAGA. (WAT) Jako dowód bezowocności agitacji przeciwaustrjackiej w Rumunii — dzienniki berlińskie przytaczają z tryumfem fakt, że w bankiecie wydanym przez posła niemieckiego w Bukareszcie na cześć przejeżdżającego do Konstantynopola Goltza baszy brał udział znany działacz polityczny, Margiloman — który niedawno jeszcze dowodził publicznie konieczności wystąpienia Rumunii przeciwko Austrii.

Wiedzy i Turcja.

RZYM. Rząd włoski postanowił ostatecznie zażądać od Turcji stanowczego zadośćuczynienia za napasę na konsulat włoski w Hodeidzie.

Parlament turecki.

KONSTANTYNOPOL. Sesja parlamentu tureckiego trwać ma przez cały miesiąc.

Na prezesa izby proponowany jest Halil-bej.

Goltz-basza w Konstantynopolu.

KONSTANTYNOPOL. Specjalny wysłannik Ces. Wilhelma, odkomenderowany do boku sultana Mahometa von der Goltz-basza, przybył do Konstantynopola.

Papież i wojna.

BERLIN. Z Rzymu donoszą: Papież Benedykt XV nosi się z zamiarem powołania na nadchodzące święta do Watykanu wszystkich swych przedstawicieli, akredytowanych przy stolicach europejskich, w celu naradzenia się nad środkami, mogącymi skłonić strony wojujące do rozejmu i rozpoczęcia pertraktacji pokojowych.

Agitacja Bułgarska.

RZYM. (W. A. T.) — „Tribuna“ donosi, że Bułgarja nie przestaje gromadzić wojsk swoich na granicy serbskiej. Agitacja w Serbji na rzecz przyłączenia Macedonii wzrasta z dniem każdym. „Komitet macedoński“ rozrzuca płomienne odezwy, w których bułgarów nazywa jedynymi na świecie przyjaciółmi macedończyków. Odezwa wzywa do zrzućcia jarzma serbskiego i uwolnienia macedoński z pod nieproszonej opieki państw europejskich.

Agitacja przeciw cudzoziemcom w Chinach.

SZANHAJ. (T. A. P.) Z okręgu górskiego biegu Jan-Ce donoszą, że wśród tamtejszej ludności chińskiej odbywa się silna agitacja, skierowana przeciwko cudzoziemcom.

Najważniejsze wiadomości z dzisiejszego wydania porannego.

— Papież Benedykt XV zaniósł prośbę do wszystkich stron walczących, aby zgodzili się na zawieszenie broni podczas świąt Bożego Narodzenia.

Rząd niemiecki przystać miał z chęcią na propozycję papieża, obawia się jednak, czy nie zajdą trudności ze strony Rosji, której święta przypadają o 18 dni później.

— W ostatnich dniach trzy wielkie statki szwedzkie zatoniły, wpadłszy na miny podwodne na wybrzeżu fińskim; liczba ofiar sięga 40 ludzi. Szwedzi szczególnie są oburzeni, że miny pozakładano w tej miejscowości bez uprzedniego ostrzeżenia. Jeśli wierzyć oświadczeniom, poznaczonym przedstawicielem prasy przez dyrektora towarzystwa, do którego należy statek zaginiony „Norra Soerigs“ wszyscy są przekonani, że miny porozrzucali Niemcy, ponieważ kapitanowie kilku statków utrzymują, że w ubiegłą sobotę i niedzielę spotrzegli wojenne statki niemieckie przy wybrzeżu fińskim.

— Poważny dziennik „Sun“ zapewnia, że przed Nowym Rokiem należy oczekiwać wystąpienia jednej ze stron walczących z propozycją rokowań pokojowych.

— Skazano na śmierć pięciu Turków, oskarżonych przez policję tajną o spisek na młodo Turków. Wyrok śmierci wykonany będzie w więzieniu. Szósty uczestnik tej organizacji umarł w więzieniu z męczarni. Urzędownie śmierć jego tłumaczą samobójstwem.

— Komendant miasta, uwzględniwszy wyjaśnienia dyrekcji Tow. kolei elektrycznej miejskiej w sprawie wypadku najechania tramwajem na samochód wojskowy, cofnął pierwotne postanowienie co do nalożenia kontybutcji w sumie 20,000 marek.

— Wczoraj po południu przeprowadzono do komendatury wojsk niemieckich partja jeńców rosyjskich, złożoną z 19 oficerów. Jeńców odeślano w głąb Niemiec.

— Komendantura łódzka ma ogłosić w tych dniach rozporządzenie, na mocy którego, osobnicy, wnoszący do komendatury fałszywe denuncjacje będą surowo karani.

Kęs chleba

na gwiazdkę dla biednych.

Uprasza się o składanie ofiar na gwiazdkę dla biednych w następujących punktach:

- 1) przy kościele N. P. M. na Stosm. mieście — ks. ks. Marhajn i Antoniewicz;
- 2) przy kościele św. Trójcy, na Nowym rynku — pastor Gundlach;
- 3) Piotrkowska róg Przejazd — pp. Ereciński, Dietrich, Komński i Stabelski;
- 4) róg Auny i Piotrkowskiej, w Tow. A. E. G. — p. Wosł;
- 5) przy kościele św. Stanisława Kostki, ks. Tymieniecki i ks. Mastorowski;
- 6) na Gornym rynku pp. Starowiec i Lehman;
- 7) w browarze Anstadta, na u-Sredniej — pp. Jeszke, Jan Wagner i Matner;
- 8) w elektrowni — dyr. Findejsen i inż. Swierczewski;
- 9) na Księzym Młynie — inż. E. Wagner;
- 10) na Zarzewiu — ks. Wyrzykowski;
- 11) Jąbryka A. Wagnera, przy ul. Rokicińskiej, dr. Skalski;
- 12) zbór kalwiński róg Pańskiej i Rozwadowskiej — p. Prohaska i p. Zalewski;
- 13) u majstrów rzeźnickich róg Milsza i Łakowej — pastory Gerard i Krenz, oraz pp. Stefanus, Deryng i inż. Jarzembowski;
- 14) parafia św. Józefa — ks. Górecki i p. Kafanty;
- 15) róg Dzielnej i Olgińskiej, przy cerkwi prawosławnej — ks. Rudlewski;
- 16) u marjawitów, na ul. Franciszkańskiej nr. 27 — ks. Jarzymowski;
- 17) Rokicie — ks. Rytusz oraz pp. Behme, Meister i Ryszard König (u p. Behmego na szosie rokicińskiej);
- 18) na Chojnach — ks. Mierzelewski;
- 19) na Dąbrówce — ks. Malinowski;
- 20) na Widzewie — ks. Brzeziński;
- 21) u św. Krzyża — ks. Wyřebowski;
- 22) przy kaplicy w Radogoszczu — ks. Nadołski;
- 23) przy kościele ewangelickim św. Jana — pastor Angerstein;
- 24) kościół św. Mateusza — pastor Dietrich;
- 25) przy kościele Dobrego Pasterza — ks. Kowalewski, oraz 26) w redakcji „Przewodnik Katolickiego“.

OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE.

Właścicielka magazynu kapeluszy

Piotrkowska 26.

obecnie przyjmuje obstalunki w mieszkaniu prywatnym ul. DŁUGA 10, parter.

C. Kalinowska.

Gotowe kapelusze i kapturki na składzie, bardzo tanio.

Potrzeba
200 pud. drzewa

dębowego lub brzoazowego na opał. Oferty z warunkami składać w administracji „N. Kurjera Łódzkiego“, Zachodnia 37

Potrzeba
100 pudów torfu

suchego na opał. Oferty z warunkami składać w administracji „N. Kurjera Łódzkiego“, Zachodnia 37.

Chrześcijańska pracownia krawiecka.

Jako pierwszorzędną krojoży i b. kierownik firmy Wihana: po pięcioletniej pracy otworzyłem obecnie własną prywatną pracownię ukierowaną męzkich po bardzo niskich cenach, a mianowicie:

Fason garnituru od rb. 10.— Fason palta zim. na wateł. od rb. 15.—
" zakietow. " 12.— " " bez podszewki od rb. 10.—
" palta zimowego " 12.— " " spodni . . . od rb. 1.50
Na gwiazdkę spodnie gotowe po 2, 3, 3.50 kop. i t. d.
Pranie i prasowanie garnituru od 50 k.

Prasowanie plusowego palta damskiego wykonywam dobrze i sumiennie. Wszelkie inne reparacje robię starannie bardzo tanio i na czas. Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności pozostaję

Z poważaniem

Franciszek Klinowski
ul. GŁÓWNA 34, m. 2, parter.

Ogłoszenia drobne:

Zaginiony paszport, wydany z osady Konstantynów, pow. łódzkiego, na imię Adelajdy Geilert oraz weksel na 200 rb. wystawiony przez Gustawa Geilerta. Znalazca zechce oddać powyższe „Gazecie“ 118. Laubslein

Zaginiony paszport, wydany z gminy Łagiewniki, gub. piotrkowskiej, pow. łódzkiego, na imię Walentego Samigiera

Zaginiony paszport, wydany z gminy Łagiewniki pow. łódzkiego, na imię Jęsa Kowalczyka

Choroby skórne, weneryczne i niemoc płciową

Dr. Lewkowicz
powrócił.

Leczenie trypra bez szparyk. wrań. Tel. 35-3
Przy syphilisie stosuje prop. „J. 914“

Konstantynowska 12
obok teatru Salina.

od 9—1 i od 6—8. dla pań od 5—6 w niedzielę od 9 do 8. Tel. 35-44

Zaginiona kara, wydana „Zmieszc“ za paszportu z magistratu m. Kofa, gub. kaliskiej, na imię Natalii Kowardin.

Zaginiony paszport, wydany z gminy Łagiewniki, pow. kłobuckiego, gub. warszawskiej, na imię Aleksandra Jęsińskiego